

Deradykalizacja: misja niemożliwa

Jan Wójcik

Międzynarodowa konferencja Stratcom, poświęcona przeciwdziałaniu islamistycznej propagandzie, poza tym, że pokazała jak sobie radzą zachodnie społeczeństwa z kwestią radykalnego islamu, pokazała także przed jak trudnym zadaniem stoją.

Przedstawiciel Euroislamtu został zaproszony na konferencję zorganizowaną przez czeski think tank Evropske Hodnoty, przy udziale NATO i ministerstwa spraw wewnętrznych Czech.

Think tanki i organizacje pozarządowe z Europy Zachodniej dzieliły się swoim doświadczeniem – jak starają się odwieść od przemocy muzułmańską młodzież o poglądach skrajnych.

Organizacje takie, jak Quilliam Foundation Maajida Nawaza, czy European Foundation for Democracy, robią to zgodnie ze strategią, że organizacje rządowe nie będą wiarygodne w procesie odciągania młodych muzułmanów od środowisk radykalnych, więc zadanie to spada na społeczeństwo obywatelskie. Wprowadzane są różne programy: „Family against extremism”, „Youth against extremism”, trwa wyszukiwanie i wspieranie potencjalnych liderów w środowiskach uchodźców, którzy mają zbieżne poglądy z europejskimi.

Jeżeli bowiem wierzymy, że większość społeczności muzułmańskiej jest pokojowa i akceptuje demokrację, to nie powinno być problemem, że zaczniemy usuwać wrogich kaznodziejów, zamykać takie meczety, ograniczać islamistyczne nauczanie

I chociaż wszyscy uznają poglądy islamistów za skrajne, wrogi demokracji, to jednak całość wysiłków nie skupia się na deradykalizacji (zmianie poglądów) a głównie na

„disengagement” – wycofaniu (z walki). Dlaczego?

Za ten stan rzeczy odpowiedzialnych jest kilka czynników:

1. Obawa przed wspieraniem strategii dżihadystów, którzy dążą do wbicia klina pomiędzy społeczeństwa rdzennie europejskie i muzułmańskie, oraz do rozpętania konfliktu na terytorium Europy. Restrykcyjne podejście do szerszej grupy muzułmanów – poza tą uciekającą się do przemocy – generowałoby zdaniem ekspertów zasilanie dżihadystycznych szeregów o nowych chętnych.
2. Skupienie się służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo wyłącznie na kwestii przemocy, związane po pierwsze z zadaniami przed nimi postawionymi, po drugie ze skalą zagrożenia w obecnym czasie – a w związku z tym z ogromem pracy do wykonania w celu przeciwdziałania przemocy terrorystycznej w Europie.
3. Przywdziewanie przez organizacje islamu politycznego płaszczyka religijnego i korzystanie z ochrony wolności religijnej w celu szerzenia skrajnych poglądów politycznych, wrogich demokracji i mniejszościom.
4. Wreszcie, przekonanie o niemożliwości reedukacji i zmiany wyznawanych przez takie osoby ekstremistycznych poglądów w jakimś procesie deradykalizacji sterowanym z zewnątrz.

Jeżeli zastosowane strategie – bo oczywiście są one w trakcie wprowadzania i na ocenę trzeba poczekać – dadzą efekt pozytywny, liczba osób biorących udział w przemocy zostanie, zdaniem zwolenników tej drogi, ograniczona. Z drugiej strony, krąg osób o poglądach wrogich zachodniej, liberalnej demokracji, będzie rósł nie tylko w rezultacie swobody działania tych ugrupowań, ale też w związku z demografią i imigracją. Da to w efekcie tylko odłożenie problemu w czasie, bo przecież nie zapominajmy, że celem terroryzmu nie jest zastraszenie społeczności, lecz efekt polityczny osiągnięty przez to zastraszenie. A tym efektem – ostatecznym celem terrorystów islamskich oraz islamistów – jest kalifat.

Możliwe jest więc, że obawa przed graniem w grze rozpisanej przez dżihadystów to błędne założenie. Być może właśnie trzeba podjąć grę na tak ustawionym polu. Może właśnie teraz trzeba powiedzieć sprawdzam, bez względu na konsekwencje.

Jeżeli bowiem wierzymy, że większość społeczności muzułmańskiej jest nastawiona pokojowo i akceptuje demokrację, to nie powinni mieć oni problemu z tym, że zaczniemy usuwać wrogich nam kaznodziejów, zamykać takie meczety, ograniczać islamistyczne nauczanie, a islamistyczne organizacje rzekomo reprezentujące muzułmanów zostaną pozbawione funduszy i spotkają się z przeciwdziałaniami. Z drugiej strony wzmocnieni reformatorzy muzułmańscy powinni spotkać się z ciepłym przyjęciem środowisk jako alternatywa dla obecnych islamistycznych kaznodziejów.

W tej chwili schizofreniczną jest na przykład taka sytuacja, że w Niemczech Urząd Ochrony Konstytucji (BfV, odpowiednik ABW) uważa Islamską Wspólnotę Niemiec, za organizację ekstremistyczną a jednocześnie jest ona jednym z poważniejszych partnerów dialogu muzułmanów z rządem.